



NAGRODA IM. IRENY SENDLEROWEJ „ZA NAPRAWIANIE ŚWIATA” 2022

ESEJ JAKUBA TYLMANA

Zmieniać świat na lepszy można każdego dnia. Gdy 24 lutego świat usłyszał o wojnie w Ukrainie, dla mnie stanął czas. Jak to możliwe? Zbrojna agresja, bomby, dziś, tuż obok nas! Kiedy minął pierwszy szok, wiedziałem, że muszę działać. Zacząłem się zastanawiać jak mogę pomóc? Pomyślałem: uciekają przed wojną kobiety i dzieci, więc szkoła będzie dobrym miejscem, by dać namiastkę domu, poczucie bezpieczeństwa, przywrócić godność, z której ich odarto. Ludziom, których los rzucił na dworce, przytułki dla uchodźców, z jednym plecakiem, walizką, jedną parą butów - tych na nogach. Którzy prosili o pomoc, kromkę chleba, dach nad głową.

Od zawsze krzywda drugiego człowieka mocno mnie dotykała, dlatego od razu, nie czekając na „wytyczne”, w szkole w Śremie, w której pracuję, zainicjowałem stworzenie miejsca, gdzie będziemy mogli zaopiekować się dziećmi. Aby mogły zamieszkać w nowym domu, poznawać nowych przyjaciół. Już 1 marca - jako jedni z pierwszych, zaledwie kilka dni po wybuchu wojny - uruchomiliśmy oddziały przygotowawcze. Początkowo przyjęliśmy 27 dzieci, ucząc się na własnych błędach. Nikt nie mógł nam pomóc, podpowiedzieć, bo nikt takiej sytuacji nie znał. Postawiliśmy na relacje, wzajemne poznawanie się, bez stresu nauki, nacisku na wymagania edukacyjne. Po kilku tygodniach w naszej szkole było już blisko 100 uczennic i uczniów -



obywateli Ukrainy. Dla naszej małej szkoły, do której uczęszcza tylko 130 polskich dzieci, było to ogromne wyzwanie organizacyjne. I mimo wielu głosów na „nie”, walczyłem o każde z tych dzieci i każdy kolejny oddział. Jako inicjator byłem krytykowany przez władze, mieszkańców, rodziców i media, którzy wątpili w to, co robimy i pytali czy nie porywam się z motyką na słońce. Nie miałem jednak wątpiwości. Dzień i noc myślałem o tym, jak mogę odmienić świat uciekających przed wojną? Co mogę zrobić, by poczuli się u nas, jak w domu, by otworzyli się, bo czuliśmy, jak się boją. Widzieliśmy się, że są wyjątkowo grzeczni, jak na dzieci i młodzież w ich wieku.

Z dnia na dzień musieliśmy odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Zaczęliśmy pracować na dwie zmiany. Od razu podjąłem starania, by nikomu niczego nie brakowało. Zająłem się organizacją plecaków i ich wyposażenia. Posiłków – wtedy jeszcze nie było mowy o rządowej pomocy. Zdani byliśmy tylko na siebie i ludzi dobrej woli. A tych nie brakowało. Wysyłałem prośby o pomoc wszędzie, gdzie to możliwe. Walczyłem o środki. O to, by zapamiętali pobyt w naszym kraju jako coś niezwykłego. Zorganizowałem wyjazd dla 60 osób do niemieckiego miasta Bergen, gdzie odwiedziliśmy niezwykle królestwo zwierząt SERENGETII PARK. Udało się znaleźć sponsorów, dzięki którym ukraińskie dzieci mogły wyruszyć na wyprawę bez kosztów - od autobusu, po nocleg i wyżywienie. Każde z nich otrzymało walizkę i prowiant. Gdy usłyszałem: „To był najszczęśliwszy dzień w moim życiu” i zobaczyłem łzy płynące po policzkach dzieci, wiedziałem, że było warto. Były też cudne wyjazdy do: Energylandii, Gdyni, Poznania.

Pokazujemy tym dzieciom świat, którego nie znały, kolorowy i pełny dobrych ludzi. Uczymy ich przez doświadczanie świata i dobra drugiego człowieka.

Zapoczątkowałem akcję zbierania darów na Ukrainę w naszej szkole. Osobiście regularnie zawożę dary na granicę polsko-ukraińską. Chciałem jednak zwrócić uwagę na sytuację, która stała się na miejscu. Gdy pakowałem jeden z busów i poprosiłem o pomoc dzieci spędzające w szkole 7 dni w tygodniu, zauważyłem, że produkty, które na nas nie robią większego wrażenia, np. puszki rybne, wzbudzają niesamowite emocje u ukraińskich dzieci. Przyszła smutna refleksja, że konserwa rybna może być niczym wielka wygrana. I zaskoczenie, że dzieci brały tylko po 2 konserwy, bo musi starczyć do każdego. Niebywała skromność, którą trudno opisać. Kolejna historia, która wstrząsnęła mną i która sprawiła, że poprosiłem o pomoc ludzi w swoich social mediach.

Gdy przez kilka dni w szkole nie pojawiał się jeden z uczniów, zatelefonowałem stroskany o jego los, bo koledzy zgłaszali, że nie jest chory. Okazało się, że nie przychodzi do szkoły, bo nie ma w czym. Lato przyszło nagle, a dzieci przyjechały do nas zimą. Jak łatwo przeoczyć to, co ważne. Jak często nie dostrzegamy tego, z jakimi problemami mogą borykać się osoby, które mieszkają obok nas. Oddałem swoje nowe buty, ale problem był głębszy i działać trzeba było natychmiast. Udało się otworzyć zbiórkę na zrzutka.pl i pozyskać środki z programu Fundacji Netto. Każdy z naszych uczniów otrzymał buty oraz letnią odzież.

Dziś wiem, że wszystko dzieje się po coś. To była najlepsza lekcja człowieczeństwa, która trwa nadal. Mamy świetne relacje, przez całe wakacje na półkoloniach poznajemy się nawzajem, integrujemy – polskie dzieci z ukraińskimi. Stworzyliśmy piękny mural, którego bohaterami są nasi uczniowie z Ukrainy. Mural, który będzie nam przypominał o wyjątkowych chwilach, które przeżyliśmy i przeżywamy wspólnie z naszymi ukraińskimi sąsiadami. Zmieniać świat na lepszy możemy każdego dnia.